Nr. 200. We Lwowie Środa dnia 1. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Włoch i Szwajcarji rocznie 20 franków — kwartalnie 5 franków
Numer pojedynczy 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Podziękowanie za przyjęcie księcia Aleksandra we Lwowie.

Prezydent miasta naszego otrzymał następujący telegram od burmistrza miasta Ruszczuku, zredagowany w języku francuskim, który tu w podajemy tłumaczeniu:

„Na życzenie miasta Ruszczuku upraszam p. prezydenta miasta Lwowa o wyrażenie ludności tegoż miasta, żywej podzięki za sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał tamże nasz wielce ukochany książę Aleksander.

Burmistrz miasta Ruszczuku
Nindlow."

Lwów 31. sierpnia.

Czy można było kiedykolwiek przypuścić, że rewolucja sofijska w nocy z dnia 20. na 21. bm. stanie się w ten lub ów sposób kamieniem probierczym sojuszu między Polakami a Czechami? W chwili pierwszego uniesienia, na pierwszą wieść o wypędzeniu z Bułgarji „Niemca", radość niepomierna zapanowała między Czechami, że polityce agresywnej Rosji nic nie stanie już na przeszkodzie, potęga cara w niczem nie będzie na Bałkanie krępowana. W ogólnej tej radości brała udział, mniej lub więcej głośny, niestety cała prasa czeska bez wyjątku. To też mimo „sojuszu" łączącego nas z Czechami, nie wahaliśmy się dać wyraz naszemu oburzeniu i wytknąć „braciom Czechom" ich niemoralną i niepatrjotyczną uległość dla potęgi caratu, ich ignorowanie własnej narodowej samodzielności. Przypomnieliśmy Czechom, że na tej drodze za nimi nie pójdziemy.

Część prasy czeskiej zrozumiała nasze uwagi, umiarkowańsi cofnęli i zmitygowali swoje poprzednie elukubracje. Lecz *Narodni Listy* nie poszły tą drogą. Trwają na zajętem stanowisku, a szczerość ich nie pozostawia nic do życzenia. Tem lepiej dla nas.

Za wystąpienie nasze przeciw Czechom spotkał nas ze strony jednego z pism tutejszych zarzut „sentymentalizmu." Przypominamy, że to samo pismo dwa dni temu z całym zapałem wystąpiło przeciw rusofilizmowi Czechów. Po małym i nieznacznym, a co gorsza dość nieszczerym zwrocie pism staroczeskich, pismo lwowskie idzie za niemi i konstatuje, że nie ma między nami a Czechami nieporozumienia. Wspomniane pismo lwowskie dowodzi, że „potrzeba było długiej i krwawej szkoły, zanim zaczęliśmy się uczyć pierwszych pojęć narodowego egoizmu. Nareszcieśmy otrzeźwieli i zaczęliśmy myśleć o sobie, żyć dla siebie. Pierwszem przykazaniem nowego katechizmu stało się nareszcie: bądźmy sobą, nie liczmy na nic, na nikogo, tylko przedewszystkiem na siebie, żyjmy, rozwijajmy się, wzmacniajmy się; w naszej żywotności, w naszej sile cała nasza przyszłość — resztę zostawmy logice dziejów a choćby improwizacji historycznej!"

„Więc nauczywszy się, że w katechiźmie narodowym przykazanie pierwsze to: nie licz na nic, na nikogo, tylko na siebie, musieliśmy w dojrzałości zrobić krok drugi, i postanowić sobie przykazanie drugie: z każdym, kto dla twego interesu narodowego może być użytecznym, możesz się połączyć. Że nie każdy może być nam użytecznym, że są tacy, od których dla nas tylko zagłada, śmierć nietylko polityczna ale i narodowa, więc się samo przez się koło tych sojuszów ścieśnia".

A dalej wykazuje, „że nie ma dwóch narodowych interesów, któreby były całkiem identyczne, chybaby chciały dwa narody stać się jednym. Więc w naszej politycznej robocie nad naszą narodową egzystencją i przyszłością, pamiętać musimy, że nie ma narodu, czy państwa, któryby mógł i poszedł wszędzie tam, gdzie nasz narodowy interes potrzebuje."

Rozumowanie to bardzo słuszne, ale konsekwencje, które to pismo następnie wyprowadza, nie stoją w logicznym związku z założeniem. Ochrona narodowych interesów jest dla nas, w położeniu, w jakiem się obecnie znajdujemy, *suprema lex* naszego programu politycznego. Z tych interesów narodowych nie wolno nam pod żadnym warunkiem niczego uronić. Kto w tem nie jest z nami, jest przeciw nam. Nie zgadzamy się więc w tem z rzeczonym organem lwowskim, że mamy wraz z naszymi sojusznikami do walczenia tylko o autonomję.

Gdybyśmy się trzymali zachwalanego przez artykuł wspomniany egoizmu i gdyby tylko autonomja była naszym celem, to moglibyśmy innych a lepszych może znaleść sprzymierzeńców. Przecie Niemcy ofiarowują nam samoistne stanowisko, bylebyśmy się wyrzekli sojuszu z klerykałami i Czechami. My odrzucamy tę propozycję dlatego, że nie chcemy poświęcać Czechów, mimo, że sojusz z liberalnymi Niemcami byłby nawet daleko sympatyczniejszy, aniżeli związek z klerykałami.... A więc dla ochrony interesów narodowych w ogóle poświęcamy wiele, bardzo wiele.

Jeśli Czesi innego są zapatrywania, w takim razie istnieje między nami nieporozumienie.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

„Dzienniki wiedeńskie, peszteńskie i inne zagraniczne stwierdzają z zadowoleniem na podstawie telegramów i korespondencyj ze Lwowa, iż książę Aleksander był w naszem mieście przedmiotem sympatycznych owacyj. Podnoszą one przy tej sposobności, że chociaż można rozmaicie sądzić o politycznych ewentualnościach i z rozmaitego stanowiska zapatrywać się na wypadki, to przecież nikt nie jest w stanie oprzeć się gorącemu współczuciu, do jakiego ma prawo młody książę niezwykłych przymiotów, któremu lud bułgarski zawdzięcza najświetniejsze karty swojej historji, a który pomimo to stał się ofiarą kilku przewrotnych i ambitnych spiskowców".

Wypadki na Wschodzie.

Sonn- und Montags Ztg. ogłasza pod tytułem: „Prawdziwe sprawozdanie o spotkaniu w Francensbadzie" następujące szczegóły, które pochodzić mają z wiarogodnego źródła, a które zamieściliśmy wczoraj w streszczeniu telegraficznem: Książę Bismark, któremu przedewszystkiem zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Rosją, przestał się zupełnie interesować ks. Aleksandrem i pozostawią Rosji zupełną swobodę działania w tym kierunku. Kanclerz starał się już we Francensbadzie, aby książęta Battenbersey nie byli w niepewności co do stanowiska Niemiec pod tym względem. Kiedy we Francensbadzie poruszono — jako rzecz bardzo wątpliwą—ewentualny powrót księcia Aleksandra do Sofji, wówczas dało się słyszeć charakterystyczne oświadczenie: „Biedny książę Aleksander musiałby w takim razie ponosić podwójne koszta podróży."

O tem nie można ani na chwilę wątpić, że Rosja zdecydowana jest stanowczo przeszkadzać wszelkiemi środkami ponownemu wstąpieniu ks. Aleksandra na tron bułgarski i że dla przeprowadzenia swej woli nie zawahałaby się ani wkroczyć do Bułgarji, ani też użyć jeszcze dalej idących środków. Należy się zatem przygotować na to, że w najbliższym czasie zajść mogą na półwyspie bałkańskim nadzwyczajne wypadki, które doniosłością swą przewyższyć mogą wszystkie zdarzenia, jakie się tam dotąd rozegrały.

Przy ocenianiu obecnej sytuacji nie można bowiem zapominać o tem, że w ostatnim zamachu wzięło udział o wiele więcej osób, a zwłaszcza o wiele więcej oficerów, niżby to się zdawać mogło ze stronniczo ukoloryzowanych sprawozdań przeważnej części dzienników zachodnio-europejskich. Wszyscy więc spiskowscy, a zwłaszcza spiskowscy ze sfer wojskowych, którzy już dla samego przykładu obawiać się muszą jak najsurowszej kary od przywróconego księcia, mają główny w tem interes — własna głowa jest zawsze superlatywem własnego interesu — aby zwalczać ponowne przywrócenie ks. Battenberskiego i to w danym razie z bronią w ręku.

Rewolucja, któraby mogła mieć powodzenie nie wydaje się więc wykluczoną. W każdym razie mimo zjazdu w Gasteinie i mimo wszelkich usiłowań dyplomacji europejskiej, zbyt pospieszny powrót ks. Aleksandra zagraża w wysokim stopniu pokojowi europejskiemu, ponieważ obecnie nie chodzi tylko o to, czy ks. Aleksander, czy też jaki inny książę ma sprawować rządy w Bułgarji. Obecnie bowiem kwestja cała przedstawia się inaczej. Oto mówiąc otwarcie, cała wielka kwestja wschodnia, która zwiastuje nieszczęście, podniesie swą głowę, jeźli się nie uda pokonać tej niebezpiecznej hydry w ostatniej chwili. Dyplomacja rosyjska musiałaby być o wiele gorzej, niż jest poinformowana, gdyby nie wiedziała, że cała dotychczasowa kontrrewolucja w Bułgarji, tudzież będące z nią w związku powołanie ks. Aleksandra jest właściwie dziełem Anglji, która użyła do tego bardzo zręcznie dwóch sąsiadujących z Bułgarją państw, a mianowicie Rumunji i Serbji; dynastyczne zaś interesa władców tych dwóch młodych królestw przemawiają stanowczo za utrzymaniem porozumienia z Anglją. Anglja dąży zaś do tego, aby pod jej protektoratem przyszło do skutku między Serbją, Rumunją i Bułgarją zaczepno-odporne przymierze, na podstawie którego panujący w tych trzech państwach naddunajskich zagwarantowaliby sobie wzajemnie swe trony.

Gdyby się ten plan Anglji udał, w takim razie wzrost wpływu rosyjskiego na Wschodzie spotkałby na silną zaporę, gdyż w ten sposób sprzymierzone trzy państewka rozporządzałyby armją, liczącą przeszło 400.000 żołnierzy, która popierana przez Anglją mogłaby się stać dla Rosji niebezpieczeństwem, niedającem się lekceważyć. Nie chodzi więc obecnie o osobę ks. Aleksandra, ale o dominujący wpływ Anglji lub Rosji na Wschodzie, a ta aktualna sytuacja wydaje się niebezpieczną dla pokoju europejskiego.

* * *

Pester Lloyd otrzymał z Belgradu następujący telegram: Na dworze serbskim wiadomości z Sofji wywarły nietylko głębokie, ale zarazem radośne wrażenie. Król Milan, który od samego początku potępiał jak najmocniej napaść na księcia Aleksandra i przez następne dni sympatję swą dla niego kilkakrotnie wyrażał, nie tai się teraz z tem bynajmniej, że powrót jego wita z jaknajwiększem zadowoleniem. Uczucia te nietylko odpowiadają rycerskiemu sposobowi myślenia króla, które jest znane całemu światu, ale wyraża nadto król, że się w tej mierze powoduje względami monarchicznemi i politycznemi. Do jednej z wyższych figur odezwał on się o wypadkach bieżących w następujący sposób: „Jeśli książę Aleksander wróci do Sofji, pojadę spokojnie do Gleichenbergu. Gdyby mocarstwa miały popełnić błąd poświęcenia księcia Aleksandra, nie byłbym już w stanie zrozumienia takiej polityki. Powrót księcia byłby gwarancją ukonsolidowania się stosunków na Wschodzie, byłby ciosem dla awanturników i rewolucjonistów, którzy stan niepewności wytwarzają na Bałkanie. Ja z mej strony życzę sobie dla ludu mego pokoju i zabezpieczonej niezależności. Jeśli mnie pan pyta, co myślę o księciu, odpowiadam bez ogródki: Życzę sobie, aby książę Aleksander wszedł w tryumfie do Sofji, a życzę sobie tego bez względu na wojnę i niesnaski, jakieśmy mieli między sobą."

Inny telegram z Belgradu donosi, że w kołach liberalnych panuje trwoga; u przeważnej części ludności i w kołach dworskich i rządowych zrobił ostatni zwrot w Bułgarji bardzo dobre wrażenie. Mówią, że król Milan przesłał księciu telegraficzne powinszowanie.

* * *

Rejencja i Rząd przygotowali już dla księcia całe przedstawienie położenia, które wypracował Naczewicz. Zamiary księcia są następujące: Przywrócić porządek, zwołać Sobranję, następnie wydać do narodu proklamację, a do mocarstw odezwę tej treści: zniesienie unji bułgarskiej jest niemożliwem bez gwałtu i wojny. Książę domaga się, żeby mocarstwa zupełną unję zatwierdziły. Jeżeli mocarstwa nie zechcą, lub nie zdołają tego uczynić, pozostanie księcia w Bułgarji byłoby bezużytecznem, za pokój odpowiadaćby nie mógł i musiałby abdykować. Wiadomość ta pochodzi ze źródła bezpośredniego. Książę ze względu na usposobienie Bułgarji postanowił postawić kwestję jasno, bez ogródek. Zdaje się, że w tej chwili, w obec takiego postawienia rzeczy, nawet Rosja nie mogłaby wystąpić przeciw unji. Zresztą jest pewnem, że Bułgarzy nawet, gdyby książę wyjechał, nie opuściliby go, walczyliby za unję — a z ludem i z wojskiem bułgarskiem trzeba się liczyć.

* * *

Pester Lloyd dzisiejszy zamieszcza taki telegram:

„Sofja 30. sierpnia. Wszystkie dzienniki bułgarskie występują przeciw Rosji, a natomiast przemawiają za najściślejszem zbliżeniem się Bułgarji do Austro-Węgier. *Tirnowska Konstitucja* mówi między innemi: Samo stosunki otworzyły Austro-Węgrom drogę na półwysep Bałkański i rozszerzyły sferę ich wpływów. Rosja uczyni najlepiej, jeśli zrezygnuje z zamiarów swoich co do Bułgarji".

* * *

Do *N. fr. Presse* telegrafują, iż wojskowi przywódcy rewolucji w Sofji major Grujew i kapitan Benderew, zostali przewiezieni d. 28. b. m. zrana w cywilnem ubraniu do Widynia i osadzeni tamże w więzieniu. Znaleziono przy nich wiele złotych i papierowych pieniędzy rosyjskich. Ludność bułgarska domaga się śmierci wszystkich szefów sprzysiężenia.

* * *

Piszą z Wiednia:

Wobec wypadków w Bułgarji, z których niewiadomo jeszcze co się wyłoni, Rząd austrjacki zasystował wszystkie koncesje, jakie przyznane zostały obalonemu Rządowi ks. Aleksandra co do przywozu i przewozu broni i amunicji. Jest to akt koniecznej oględności, podyktowany niepewnością całej sytuacji.

Przodkowie Puszkina.

I.

Idzie tu o przodków po kądzieli, o których jeden z poważniejszych literatów rosyjskich, p. Michniewicz, zamieścił studjum w styczniowym zeszycie *Wiadomości historycznych* roku bieżącego. Autor zajął się głównie Józefem Abrahamowiczem, synem Hannibala, który był pradziadem poety po matce. Ten Hannibal był kupiony niewolnikiem przez Piotra W., który go następnie wychował, wyzwolił i nadał nawet szlachectwo. Był Arabem, czarny prawie jak smoła, i dlatego nazywano go na dworze czarnym „Arapem". Z urodzenia zwał się Ibrahimem, na chrzcie dano mu imię Abrahama, a że pochodził z Afryki, gdzieś z okolic ruin Kartaginy, a Piotr sam trzymał do chrztu, dodano Piotrowicz i ostatecznie zna go historja pod imieniem Abrahama Piotrowicza Hannibala. Z początku młody chłopiec był faworytem cara, ale że tracił pieniądze i majątek, i awantury wyrabiał, oddalony od dworu, wiele biedy doświadczył. Los jego synów i wnuków był burzliwy; w rodzie tym nie brakło wypadków, podszytych pewnym tragizmem. Co do przodków poety po mieczu, tymi się autor nie zajmuje; lecz dla ukompletowania choć w części obrazu, dodajemy od siebie, że byli rodu bojarskiego, że jeden z nich posłował do Rzeczypospolitej naszej koło połowy XVII. wieku, że nakoniec dziad Puszkina, generał, skazany był i wysłany przez Katarzynę II. na Sybir za to, że podczas zamachu stanu w roku 1762, stał po stronie prawowitego monarchy Piotra III., zgładzonego przez Orłowych, za wiadomością żony. Była więc pewna doza tragizmu w rodzie poety i po męzkiej linji. Nie mając pod ręką źródeł odpowiednich, a zresztą i zamiaru, poprzestajemy na tym jednym fakcie — fakcie zesłania generała na Sybir — ale jest rzeczą pewną, iż znalazłoby się w puszkinowskim rodzie i więcej podobnych, a do tego krwawszych, gdybyśmy zwłaszcza sięgnęli do czasów Iwana Groźnego. Ród Puszkinów należał do historycznych rodów — poeta był dumny z tego — ale uległszy kilkakrotnie nieszczęściom, jak wiele innych dawnych rodów, zmalał i był zepchnięty na niższe stanowisko, bo wiadomo, że carowa Elżbieta i Katarzyna II., wyniesione na tron przez rewolucje pałacowe, zastąpiły z pobudek politycznych wiele rodów bojarskich parwenjuszowskiemi. Bolało poetę to zmniejszenie znakomitości rodu jego, szczególnie gdy znalazłszy się pomimo woli w położeniu szambelana Mikołaja I., zmuszony był do ocierania się o takich ludzi, jak Orłowy, Kleinmichele, Paskiewiczo i innych, to jest o arystokrację bardzo świeżej daty, zawdzięczającej wyniesienie swoje sprytnie giętkim karkom, a nie rzeczywistej wartości. Mścił się nad nimi poeta po swojemu — tnąc, jak brzytwą, złośliwym dowcipem — ci znów wzajemnie, głównie parwenjusze, nieszczędzili ukłuć „grzecznem" okazywaniem wyższości swojego znaczenia. Krótko mówiąc, Puszkin znalazł się w upokarzającem, położeniu człowieka, który był przyjęty w towarzystwie, nibyto na prawach równego, ale któremu kazano stać u drzwi, nie pozwalając wysuwać się na środek salonu. Na dobitkę, poczęto szarpać dobrą sławę żony jego; plotkarki wielkiego świata potrafią to jeszcze lepiej od przekupek. Puszkin nie wytrzymał obrazy godności swej, jako męża, dodanej do upokorzeń salonowych, wyzwał przeciwnika i poległ od kuli, mając niespełna lat 38 (urodzony w Moskwie 26. maja 1799, umarł w Petersburgu 29. stycznia 1837). Zabójca jego był 25-letni Jerzy d'Antés, szlachcic francuski, którego wuj, książę Hatzfeld, zabrał był z sobą do Petersburga w roku 1830, gdzie tak się podobał kobietom, że zaciągnąwszy się do gwardji, już w roku 1832 był rotmistrzem pułku kawalerzystów, pomimo iż liczył dopiero lat dwadzieścia. Baron von Heeckeren, ówczesny poseł holenderski nad Newą, adoptował go za syna i odtąd ładny chłopak począł się pisać Jerzym d'Antés baronem van Heeckeren. Autor uniewinnia panią Puszkin, przytaczając na dowód, że poeta na śmiertelnem łożu sam oświadczył obecnym, iż fałszywie żonę posądzał. Być może, że fałszywie — ale i to pewna, że serce człowieka prawdziwie męzkie, rzucając świat ten ze wszystkiemi jego mizerjami, pełne jest rzewnej litości i wyrozumiałości dla wszystkich, a cóż dla kobiety, która, choć jeden rok bodaj, przecież prawdziwie go kochała w kwiecie swej dziewiczości. Nic tedy nie byłoby dziwnego, że umierający poeta, przebaczywszy żonie, starał się jej dobrą sławę ochronić, by uspokoić i ulżyć drogę dalszemu jej życiu, gdy go już nie stanie. Dawnemi laty samiśmy słyszeli w Petersburgu nie jedną anegdotę o rozterce małżeńskiej poety: razu pewnego piękny rotmistrz odprowadzał w noc gwiaździstą wracających do siebie piechotą państwa Puszkin; poczęła się rozmowa o gwiazdach, o kometach, nareszcie .... pani Puszkin rozentuzjazmowała się; utrzymywała, że w kometach jest coś nieskończonego, co ją zachwyca, jest coś poetycznego ... kawaler gorąco popierał. A ty, cóż milczysz? zwraca się żona do męża. Na to mąż prędko odpowiedział kilku wierszami, które się tak kończyły: *„lublu tiebia maja kameta, no nie lublu twoj chwost"* — kocham cię bardzo, moja ty kometo, ale nie lubię twego ogona.

Zabiwszy poetę, d'Antés uciekł do ojczyzny; w roku 1848 zasiadał w paryskiej konstytuancie i złączył się z Napoleonem III., który roku 1852 zrobił go senatorem, następnie członkiem tajnej rady i powierzał mu najzaufańsze misje dyplomatyczne. Po roku 1870 usunął się w zacisze, w którem dotąd przebywa; nie słyszeliśmy przynajmniej, ażeby już nie żył.

Co do wdowy po poecie, to ta w lat kilka po katastrofie wyszła za mąż za hr. Łakskawo, jenerał-adjutanta i ministra spraw wewnętrznych za Mikołaja. Syn poety, dotychczas żyjący, jest dymisjonowanym jenerałem gwardji i mieszka w dobrach swych w Pskowskiej gubernji. Córka poety urodzona w lipcu 1836, t. j. na pół roku przed pojedynkiem ojca, była naprzód za generałem Dubeltem, synem mikołajowskiego jenerał-adjutanta, naczelnika szefa sztabu żandarmerji, lecz rozwiodła się i następnie, w roku 1867, wyszła za mąż pod nazwiskiem hrabiny von Merenberg, za kuzyna króla holenderskiego, księcia Mikołaja Wilhelma, ze starszej linji Nassauskiej, którego rodzona siostra jest za Oskarem II., teraźniejszym królem szwedzkim.

Krytyk petersburski pisujący w dzienniku *Nowosti*, w następujący sposób streszcza w jednym z ostatnich numerów styczniowych wzmiankowanego dziennika, pracę p. Michniewicza, zajmującą chociażby ze względu obyczajów, jakie panowały niegdyś w Rosji i do dziś po części panują.

Bywają w życiu zjawiska, które na pierwszy rzut oka, zdają się być bardzo podobnemi do siebie, lecz czem więcej będziemy się wpatrywać, tem coraz silniej poczną się uwydatniać różnice i nareszcie to, co zdawało się jednakowem, okaże się w końcu wręcz przeciwnem powierzchownemu podobieństwu swojemu.

Do takich zjawisk należy i rys familijny w macierzyńskiej linji Puszkina, zaremarkowany przez pana Michniewicza w studium jego „Dziad Puszkina, tragi-komedja z końca ośmnastego wieku". „W losach i życiu pewnych rodów, powiada p. Michniewicz, nieraz przechodzi z pokolenia na pokolenie pewna familijna, im tylko właściwa cecha. Taka też szczególniejsza cecha, jakby jaka nić czerwona, przebija się w domowej historji wielkiego poety przez całe przeszło stulecie, by urwać się nareszcie na nim samym tragiczną katastrofą. Nie ma tu naturalnie nic nadprzyrodzonego, i całe *fatum* familijne leży jedynie w naturze temperamentu, przechodzącego z ojca na pokolenie, a dalej w moralnych warunkach, w jakich się kraj dany znajdował"...

„Przodek po kądzieli Puszkina, Abraham Piotrowicz Hannibal, był, jak mówi jego biograf, „człowiekiem temperamentu wrzącego i wielce zazdrośny". „Był groźnym i nieubłaganym", wyraża się także sam poeta o nim i przytacza na dowód taki naprzykład wypadek: „Gdy jeden z synów Hannibala, ożeniwszy się wbrew woli ojca, w kilka miesięcy potem, przyjechał na kolanach błagać przebaczenia, to stary Arab tak gniewnie spojrzał, że dość było tego jednego spojrzenia, by młoda synowa padła zemdlona.

Syn Hannibala a dziad poety, Józef Abrahamowicz Hannibal, był tak samo okropny; „był to człowiek bez miłosierdzia i bardzo zapalny", świadczy o nim Puszkin. Taż sama namiętność i zapalność, właściwa ludziom pochodzącym z krajów południowych, była i poety udziałem. I nie ulega wątpliwości, że nic innego jak tylko ta wrodzona cecha, w krwi ich leżąca, była powodem, że tak Puszkin, jak i jego przodkowie nie doznali szczęścia w pożyciu domowem. Kończyło się ono u nich zawsze bardzo smutnie, a najsmutniej i najtragiczniej u samego poety. Jakiś fatalizm, jakby jakie przekleństwo, ścigało ich wszystkich, o czem także napomyka sam Puszkin, pisząc o swych przodkach. Puszkin zginął z powodu żony, ale wiadomo, że zawieziony do domu, zaledwie się ocknął z zemdlenia, wnet starał się najusilniej rozwiać najlżejszy cień podejrzeń, któreby mogły ją kompromitować w oczach świata dając w obec wszystkich najczulsze zaświadczenie, iż była najwierniejszą i najczystszą żoną. Pocóż tedy męczył wprzód żonę bezustanną zazdrością a siebie samego podejrzeniami ciągłemi — i to tak męczył, że w końcu pijany temi mękami, które dobrowolnie sam sobie zadawał, poległ ofiarą nieszczęśliwego pożycia? Męczył, bo uległ temperamentowi swojemu. To właśnie było tem *fatum*, a zasługuje jeno na tem większą uwagę, iż było jakby nieuniknionem w rodzie poety, bo pradziad i dziad jego po matce, mieli także swe analogiczne dramaty domowe, z tą tylko różnicą, że co do formy, grube bez krzty romantyzmu, i że się kończyły nieco inaczej. Obu ich pożerała niesłychana zazdrość, częstokroć również nieuzasadniona, oba męczyli i siebie i swe żony podejrzeniami bez końca, nieraz tak samo niesłusznie jak ich potomek, i oba skończyli na tem, że zamienili ognisko domowe w piekło nieszczęść i skandalu".

II.

Lecz na tem się i kończy całe podobieństwo dramatów pradziada, dziada i wnuka, podobieństwo polegające jedynie na rysach zewnętrznych. Dalej już napotykamy same różnice charakteryzujące każdy z tych dramatów w sposób odmienny, przyczem dzieje się tak, że różnice te są dla nas daleko więcej zajmującemi, aniżeli poprzednie podobieństwa. Przedewszystkiem występują tu w sposób wydatny cechy trzech pokoleń i zaciekawiony czytelnik dostrzega, jak z każdem pokoleniem coraz więcej miękną obyczaje społeczeństwa rosyjskiego, stając się z każdem następującem pokoleniem coraz mniej zwierzęcemi—a powtóre ujawnia się fakt niemniej zajmujący, z jaką łatwością ludzie niektórych narodowości asymilują się z otoczeniem, w które się dostali, przyswajając sobie jego zwyczaje i obyczaje, panujące w danym wieku. Na te to właśnie różnice wykazane w interesującej pracy p. Michniewicza, należy zwrócić główną uwagę.

Poczynamy od dziada. Zanim przystąpił do opisania dziada poety, pan Michniewicz na podstawie niezbitych historycznych dokumentów, postarał się wprzód rozwiać ową nie świetną aureolą, jaką otoczył poeta pradziada,

Do *Montagsrevue* donoszą z Pesztu: Pogłoski, że Austrja ogłosi niebawem aneksję Bośnji i Hercegowiny i że wojska austrjackie wyruszą do Solunia, zostały w sferach kompetentnych zaprzeczone. Utrzymują tu, że wkroczenie Rosji do Bułgarji nie należy do rzeczy niepodobnych, ale nie nastąpi tak prędko. Spodziewają się tu, że nawet w najgorszym razie będzie można uniknąć kolizji między interesowanemi mocarstwami.

* * *

W kołach berlińskich uważają powrót ks. Aleksandra do Bułgarji za akcję zbyt pospieszną, i obawiają się ciężkich zatargów pomiędzy zwolennikami rewolucji i stronnikami księcia a nawet zamachu przeciw osobie księcia. Powrót księcia Aleksandra przypisują przeważnie wpływom angielskim. Według dzienników berlińskich Anglja ma pracować nad przyprowadzeniem do skutku zaczepno-odpornego przymierza pomiędzy Serbją, Bułgarją i Rumunją, a to celem powstrzymania wpływu rosyjskiego na Wschodzie.

Nafta kaukazka.

(Dokończenie).

Następujące zestawienie daje nam obraz produkcyj w Baku i jego okolicach, które zostały wywiezione tak koleją żelazną kaukazką jakoteż okrętami morza Kaspijskiego. (Gallon angielski =0,454 hektolitra).

	1885	1884	1883
Nafta	137.000.000	109.000.000	72.000.000
Surowiec	19.000.000	9.300.000	10.000.000
Odpadki	170.500.000	143.800.000	87.000.000
Smarowidła	7.950.000	7.200.000	5.000.000
Benzin	140.000	80.100	240.000
Razem gallonów	334.590.000	269.380.000	174.240.000

Od roku 1873 około 500 studni było wywierconych, ale produkcja z r. 1885 czerpana była tylko z 180 studni. Reszta studni tak się rozkłada:

170 studni już są zupełnie wyczerpane,
60 są porzucone dla technicznych albo finansowych trudności,
40 nie są pompowane dla braku surowca,
70 jeszcze nie są wykończone.
340.

Jest także 136 rafinerji, z których 12 największych mają 216 kotłów objętości 750.000 gallonów i produkują rocznie 125.000.000 gallonów nafty. Małych rafinerji jest 124, które mają 325 kotłów, objętości 475.000 gallonów i produkują rocznie około 15.000.000 gallonów nafty. Wskutek niskich cen, 40 z tych mniejszych rafinerji zostało się zamknąć, a inne, nie wyjmując największych, zaprowadziły ograniczenia produkcji. Obliczenia wykazują, iż z dzisiejszą objętością naszych rafinerji, przyjmując 300 dni pracy, ważniejsze wielkich rafinerji mogą rocznie produkować 200.000.000 gallonów, a te 214 małych rafinerji 125.000.000 gallonów nafty. Destylacja smarowideł jest na mniejszą skalę produkowana, i spoczywa w rękach tylko kilka wybitnych przemysłowców. Produkcja smarowideł wynosiła w r. 1885 około 8.000.000 gallonów. Ta znaczna zwyżka produkcji surowca powyżej wykazana, nie objęła jednak nowych nie znanych dotychczas terenów. Od roku 1876, pomimo że z jakie 300 nowych studni zostało wywierconych, a roczna produkcja wzrosła z 50.000.000 do 575.000.000 gallonów, terena naftowe zamykają się w rejonie trzech do dziesięciu mil (angielskich) od Baku, i zajmują przestrzeń nie większą jak 1.200 akrów (acre angielski = 0,404 hektara).

Dotychczas, mówi dalej pan Peacock, nie starano się rozszerzyć operacyj wiertniczych na szerszą terenu, do czego zresztą nie było potrzeby, wydajność bowiem dzisiejszych pól naftowych aż nadto jest wystarczająca. Ze względów wyłącznie spekulacyjnych, parę nowych studni wywiercono w pewnem oddaleniu od dzisiaj zajmowanego pasu, ale bez żadnych dodatnich rezultatów, chociaż takie bezmyślne operacje nie mogą służyć za wiarogodną wskazówkę co do wydajności nowych obok leżących terenów. Niewątpliwie muszą tam jeszcze być inne ropodajne tereny oprócz tych, które dzisiaj są eksploatowane i kiedy potrzeba do tego nagli, znajdą się one według wybrzeży morza Kaspijskiego, na linji naftowej około 60 mil (angielskich) długiej, od Besh-Permak do Aljata, a przecinającej krainę Apsheron. Jest jednak rzeczą pewną, iż na razie produkcja surowca rosyjskiego zależna jest od tego tak bardzo ograniczonego terenu. Pokłady naftowe kubańskie, pomimo tak częstych poszukiwań wydają zaledwie 1 procent produkcji bakuańskiej, a co się tyczy tak wychwalanych bogactw terenów za morzem Kaspijskiem, dosyć jest powiedzieć, że najwięcej obiecujący teren, zwany Naftalena Góra, o 18 mil oddalona od stacyi i portu Balla-Ishem, daje zaledwie paręset gallonów surowca dziennie. A nawet patrząc w przyszłość nie trzeba zapominać, że w samym Baku powierzchnia podziemnych pokładów surowca ciągle się obniża i to w stosunku mniej więcej 5 stóp (angielskich) na każde 50.000.000 gallonów wydobytego surowca.

Pomimo, że dzisiejsze ceny, ciągnie dalej pan Peacock, w Baku nie dają żadnego dochodu czystego destylarniom, jednak koszta produkcyj są bardzo niskie. Najwyższa cena płacona za surowiec loco kopalnia jest 1 kopiejka za pud (rosyjski, czyli 1½ centa za 1.63 kilogram, czyli mniej więcej 1/10 ct. za 100 kilogr.) i to na zupełnie opłacać koszta produkcyj. Rafinowanie nafty ma kosztować destylarnie 9½ kopiejek za pud (czyli 14 centów za 16,3 kilogr., czyli mniej więcej 10 ctr. za 100 kilogr.) nie wliczając w to kosztów zarządu, czystych procentów, a szczególnie bardzo wysokich procentów opłacanych za pożyczane pieniądze. Te przyczyny a mianowicie ostatnia, połączona z bardzo drogiemi taryfami od magazynów i transportu nafty, muszą niekorzystnie wpływać na rosyjski produkt na europejskich rynkach. Pomimo tego, to trudności będą ostatecznie kiedyś przezwyciężone, kiedy zmiana nastąpi. Pan Peacock sądzi, że angielscy kapitaliści powinni mieć się na baczności, ażeby także zapewnić sobie udział w tem naftowem przedsiębiorstwie. W tej chwili nie ma jeszcze angielskich kapitałów użytych w Baku, a w obecnem położeniu tego przemysłu, żałować tego nie trzeba, ale niebawem rosyjskie naftowe tereny mogą być bardzo korzystną inwestycją, którą lekceważyć nie będzie można. Główną rzeczą jest uchwycić właściwy czas do działania.

Tyle pan Peacock.

Na końcu pozwolę sobie od siebie słów parę dorzucić. Sam będąc lat parę w służbie konsularnej angielskiej, wiem z doświadczenia, jak bardzo sumiennie zbierają się materjały do sprawozdań wszelkich przesyłanych do *Foreign Office*, z jaką skrupulatnością waży się każde słowo i każdy szczegół, bacząc na to, że wielomiljonowa ludność te raporta czyta, i że tysiące osób są wstanie każdą linję sprawdzić. Rząd angielski nie ma żadnego interesu w sprawie naftowej, nie posiadając kopalni ani w własnym kraju, ani na terytorjum swych licznych kolonij. Dlatego sądziłem, iż tak bezstronne a urzędowe sprawozdanie może tylko obudzić u nas najżywsze zajęcie. Przyznaję, iż trudno bardzo powstrzymać się od zrobienia kilku porównawczych spostrzeżeń, pomiędzy działalnością obu Rządów dla tych dwóch rodzinnych przemysłów, pomiędzy widokami, które zdają się zapowiadać w przyszłości powodzenie przemysłu naftowego na Kaukazie, a jego upadek w Galicji. Czekam jednak zawsze, aż, czy to ze strony samego Rządu, czy ze strony prawicy Izby poselskiej wiedeńskiej który z posłów, tak silnie i bezwzględnie popierający Rząd w jego polityce względem nafty galicyjskiej, zechce nam może objaśnić, jak też ten biedny i dzisiaj jedyny galicyjski przemysł ma nadal istnieć.

Babica 23. sierpnia 1886.

Roger hr. Łubieński.

---

da swojego, ulegając niepomiernej próżności. I tak: za potomka jakiegoś niewidomego świata księcia afrykańskiego, jakim go chciał mieć Puszkin, Hannibal przeradza się raptem w zwykłego murzynka, nieznającego ni matki ni ojca, wywieziony jako niewolnik do Rosji, którego bierze Piotr na pokoje dworskie, jako ciekawostkę jakąś, jako jakieś „monstre" do jakich Piotr miał wielkie upodobanie. Czytając opowiadanie Puszkina, jakie to Piotr nie żałował pieniędzy, było jego Hannibal mógł żyć co się zowie po pańsku i jakto niby Hannibal błyszczał w Paryżu przyjmowany w najdystyngowańszych towarzystwach — nie można się powstrzymać od mimowolnego uśmiechu, gdy się widzi z autentycznych listów Hannibala, że Piotr często zapominał nawet o istnieniu „Arapa" na świecie i że wyznaczył mu nader mizerne utrzymanie, bo tylko po 20 efimków miesięcznie, które w dodatku wypłacano mu nie zawsze akuratnie. Niektóre listy mogą błyszczeć i sybarytować, ale zdarzało się mu nie, że i zjeść obiadu dobrego nie miał za co ten „książę" Hannibal. W listach swych ciągle się użala na ostateczną biedę, błagając jednocześnie, „by nie doprowadzano go do rozpaczy," w której gotów popaść w razie zapomnienia o nim" i „nie pozwolono mu ginąć z nędzy." Według zaś Puszkina, widzimy co innego: Ibrahim wraca do Rosji „z szybkością wiatru" i sam Piotr car wyjeżdża na jego spotkanie aż na czwórmy mile z stolicy. W istocie zaś było tak, że Piotr wyraża, „wypędzamo go z Paryża, jak jakiego psa, grosza przy duszy niemającego" i że gotów już był puścić się „na piechotę i żebrać po drodze, w razie gdyby mu nie wysłano pensji." Skończyło się na tem, że powrócił w świcie księcia Dołgorukiego, który do takiego stopnia był niekontent z jego przyspieszenia się do świty, że nie chciał go nawet karmić i Hannibal „obawiał się nie raz, że przyjdzie mu z głodu umrzeć w drodze".

W roku 1730 tj. w czasie gdy Hannibal powrócił z Sybirji (z wygnania?), mieszkał w Petersburgu kapitan galernej floty, niejaki Andrzej Dioper — Grek z pochodzenia, sądząc z nazwiska — człek wcale niebogaty i niewielkiego znaczenia. Miał on dwie córki, z których jedna była już zamężną, a druga, Eudoksja, panna, kochała się na zabój w poruczniku floty Kajsarowym. Hannibał poznał się jakoś z Dioperem i zaledwie ujrzawszy Eudoksję, zapałał ku niej gwałtowną miłością, i nuż prosić o rękę. Eudoksja nie chciała, opierała się, jak się wyrażała, arap nie jest nasz... „naszego rodzaju" — ale ani ojciec, ani konkurent wcale nie zważali na niechęć dziewczyny i zmuszona była wreszcie gwałtem do ołtarza! Było to na początku roku 1731 — a skutek był ten, że panna niejako za tyranię, oddała się kochankowi, zanim stanęła z narzeczonym do ślubu. (*Dokończenie nastąpi.*)

KRONIKA.

Lwów dnia 31. sierpnia.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta przedłużyła pobyt swój w Ischl do 20. września. Ztamtąd uda się wraz z córką arc. Walerją wprost do Wiednia. — Następczyni tronu arc. Stefanja wyjedzie z Brucku nad Litawą w dniu jutrzejszym. Cierpienie oczu, które jej ostatniemi czasy dolegało, ustąpiło już zupełnie. — We czwartek wyruszy z obozu także arc. Rudolf na czele swojej dywizji.

Wiadomości osobiste. Hr. Józef Wieśniewski, sekretarz austrjacko-wiedeńskiej ambasady przy Watykanie, udał się onegdaj na swoją posadę do Rzymu. — Bar. Nikolicz, cywilny adlatus szefa Rządu dla Bosnji i Hercogowiny, wyjechał onegdaj z Wiednia do Serajewa.

Nekrologja. Pelagja Demianowska, wdowa po oficjale rachunkowym, zmarła onegdaj we Lwowie, przeżywszy 84 lat wieku. — Antoni Dylski, właściciel apteki w Krakowie, zmarł d. 28. bm., przeżywszy lat 56.

Kalendarz. Środa (1. września): Idziego op, — Dzierżysławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 23. zachód o godz. 6. min. 35.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała ok. Prokuratorja za artykuł, w którym pozwoliliśmy sobie poczynić pewne uwagi nad zachowaniem się naszych sfer rządzących, arystokratycznych i Zarządu kolei Czerniowieckiej w obec owych objawów współczucia dla księcia Aleksandra bułgarskiego, którym, jak napisała gazeta urzędowa, nikt oprzeć się nie jest wstanie.

Oświetlenie miasta Lwowa w ostatnim czasie nie dopisuje. Latarnie gazowe zapalane bywają wtedy, kiedy już prawie czas je gasić. W niedzielę i wczoraj o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą, ulica Majerowska aż po ogród Miejski i wszystkie przyległe ulice, były najzupełniej ciemne.

Manewry w Galicji odbędą się na podstawie następującego założenia: Armja zachodnia maszeruje z Galicji zachodniej ku Sanowi. Rekognoskująca kawalerja przybyła prawem skrzydłem (1. dywizja kawalerji) 4. sierpnia do Radymna i Przemyśla. I. korpus maszeruje dla złączenia się z tą armją z górnych Węgier przez Chyrów i Stare Miasto do Rudek i dochodzi 7. września w okolice Sambora.

Armja wschodnia przez Złoczów posuwa się do Sanu. Lewe skrzydło kawalerji naprzód wysunięte (II. dywizja kawalerji) w pospiesznym marszu dnia 4. dochodzi do linji Wereszycy od Gródka do Dniestru. Korpus 11. przybywa 7. do Lwowa i otrzymuje rozkaz udać się przez Rudki na Sambor, aby nieprzyjaciela maszerującego naprzód odeprzeć w przesmyki Karpackie.

Jako sędziowie i ich pomocnicy podczas manewrów będą fungować: feldmarszałkowie-porucz. br. König, br. Reinländer, br. Waldstetten, hr. Grüne, br. Schönberger, hr. Paar; jenerał-major hr. Uexküll-Gyllenband; pułkownik 14. pułku huzarów Zaitsek v. Egbell; pułkownicy jen. sztabu: Guttenberg, Karol Horsetzky v. Hornthal, Adolf Horsetzky v. Hornthal, Pitreich; pułkownik 12. pułku ułanów hr. Lamberg; podpułkownicy jen. sztabu: Siebert i Schraml; majorowie jen. sztabu: Huber Penig i Berger; nareszcie kapitanowie jen. sztabu: Terkulja i Frank.

W cesarskiej głównej kwaterze służbę będzie pełnić 1. kompanja landwery bat. nr. 64 i oddział ułanów pułku 13., zaś w głównej kwaterze manewrowej komendy 1. kompanja landwery bat. nr. 63 i oddział ułanów pułku 13.

Wschodni korpus będzie miał białe odznaki, sztab manewrowej komendy i sędziowie zielone.

Ówiczenia nie będą się zaczynać przed godziną 6. rano.

Minister hr. Falkenhayn w Galicji. Słoboda rungórska 28. sierpnia. Dziś o godz. 5. po południu przybył tu, celem zwidzenia kopalni, a po zwidzeniu destylarni w Peczyniżynie, p. minister hr. Falkenhayn, a towarzyszyli mu p. marszałek dr. Zyblikiewicz, ks. A. Sapieha, p. Szczepanowski, p. Wiśniewski i starosta Kuczkowski. U wjazdu do kopalni, przy pięknie przystrojonej tryumfalnej bramie, zebrała się cała inteligencja miejscowa, robotnicy, izraelici i lud okoliczny, w odświętnych strojach. Pp. Mikołaj dr. Fedorowicz i Zenon Lewicki, wystąpili w pięknych narodowych strojach polskich. Za okazaniem się ekwipaża, w którym jechał p. minister, ozwały się moździerze, poczem zagrzmiał trzykrotny okrzyk: „Szczęść Boże!" hasło górników naszych, poczem dr. Fedorowicz powitał krótką przemową p. ministra imieniem górników, za którą tenże bardzo uprzejmie podziękował, poczem odbyła się ceremonja prezentacji zebranych dokoła obywateli i duchowieństwa. W tejże chwili zagrała muzyka nasz hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!" którego wszyscy obecni wysłuchali z odkrytemi głowami, a następnie przy odgłosie marsza udał się p. minister do kopalni, witany po drodze entuzjazmem. Cała Słoboda przystrojona była w chorągwie narodowej barwy: polskiej i ruskiej, oraz barwy angielskie i francuskie. Wieczorem odbył się wykwintny obiad u dr. Fedorowicza, w którym wzięli udział wszyscy główni przedsiębiorcy i właściciele kopalń.

Pod koniec obiadu, gdy p. minister wniósł toast na pomyślność przemysłu naftowego, zajaśniały piękne transparenta gazowe z liter: J. F. i cała kopalnia oświetloną została licznemi beczkami smolnemi, które pozapalano na górach na dany sygnał. Równocześnie ukazał się przed domem p. dr. Fedorowicza piękny korowód z pochodniami, przyczem spalone zostały liczne ognie sztuczne.

Bukiet dla księcia Aleksandra. *Czas* donosi: Kilka pań krakowskich zamierzało wręczyć księciu Aleksandrowi bukiet na dworcu krakowskim, w razie przejazdu księcia przez Kraków. Ponieważ książę wrócił do Bułgarji, panie te wysłały bukiet od siebie wprost do Sofji pod adresem księcia. Nadzwyczaj piękny ten bukiet odszedł wczoraj z Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły przedmieszczanom z Chatek ad Brzeżany, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania w ck. armji. Franciszek Troharsch, kapitan I. klasy pułku pieszego nr. 80, na własną prośbę, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Kapitan II. klasy pułku pieszego nr. 90, Antoni Haimanu, przeniesiony w stan czynny obrony kraj.

Bajeczka... Pewien myśliwy miał — jak to się zwykle dzieje — znaczne zapasy prochu strzelniczego, które dla bezpieczeństwa trzymał w miejscu wilgotnem. Wybierając się raz na polowanie, wyjął ze schowku paczkę i wyłożył ją na świeże powietrze, aby proch wysechł. Wychodząc, rzekł do swojego wiernika, sprytnego ale krótkowidzącego człeka: „Pilnuj tej paczki, aby się do niej kto z ogniem nie zbliżył i aby jej nie zapalił. Byś jednak nie był tylko straszydłem na wróble, masz tu szpadę, którą możesz machać na wsze strony. Tu znów w kącie stoi nabita fuzja, z której możesz tylko w ostatecznym razie wypalić!" Jak długo było widno, sługa stał przy prochu i łatwo mu było upilnować, ale gdy noc ciemna skryła świat Boży, krótkowidzący człowiek uganiał ze szpadą za komarami i chrabąszczami i nie wiedział co począć, — tak się obawiał, aby go pan ze służby nie wydalił. Zmęczony, usiadł na kamieniu, złożył mokrą ze utrudzenia głowę w obie dłonie i zaczął przemyśliwać nad gorzką swą dolą.. gdy nagle coś wielkiego i czarnego poczęło się zbliżać do paczki. Patrzy i patrzy, ale nie może poznać, jaka bestja godzi na powierzone mu mienie pańskie. Gdy potwór dochodził już do prochu, wiernik zerwał się z kamienia, odrzucił szpadę, chwycił za fuzję i wypalił... Bestja powaliła się z głuchym jękiem na ziemię, a sługa uradowany, że ochronił własność swojego pana, położył się na spoczynek. Nazajutrz zwołał wszystkie sługi, aby się pochwalić zabitym smokiem. Skoro jednak przybyli na miejsce, wszyscy wybuchli śmiechem, a wiernik rzekł ze smutkiem: „*Ich habe einen Bock geschossen!*"

Z dyecezji stanisławowskiej. Ksiądz biskup Pełesz wydał okólnik, w którym ogłasza, że o beneficium w dyecezji stanisław. będą mogli ubiegać się odtąd tylko księża należący do związku kan. dyecezji.

J. I. Kraszewski, pisze z Vernex-Montreux we Francji z datą 24. bm. co następuje: „Zmuszeni jesteśmy niniejszem oświadczyć, że wszelkie przez nas nieupoważnione tłumaczenia pism naszych, przerabiania ich na dramata, powtarzane bezprawnie wydania wyczerpane, są zamachem na własność i że takowych prawnie, choćby dla ochronienia od następstw współtowarzyszów naszych, dochodzić będziemy."

Jako „curiosum" nadesłał nam pewien czytelnik nasz dwie ćwiartki papieru, zapisane tą samą ręką, niewprawną zarówno w kaligrafji, jak ortografji, gramatyce i stylu logicznym. Co prawda, świstek ten nosi napis *Kurjer Łyczakowski* i mieni się być „organem humorystycznym" — lecz wątpimy, czy nawet wśród „krupiarzy i piaskarzy" przedmieścia Łyczakowskiego mógłby on pozyskać sobie nazwę „organu humorystycznego". Jedno trzeba przyznać autorowi, że na małej stosunkowo ilości papieru, zdołał pomieścić olbrzymią moc głupstwa i niedorzeczności dziecinnych. Najzabawniejszem z wszystkiego jest uwiadomienie od Redakcji (*sic!*), że od października w miejsce pisanych tych nonsensów, wychodzić one będą aż 3 razy na tydzień drukowane.

1500 pstrągów w przeciągu 18 dni złowił w rzece Skawie hr. Artur Potocki, a to za pomocą nowo wynalezionej wędki, którą sprowadził z Anglji. Wędka ta kosztowała 15 funtów szterling.

Od Wydziału „Bratniej pomocy" słuchaczów tutejszej Wszechnicy otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie: „Przy rozpoczynającym się roku szkolnym przypomina Wydział „Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej" Szanownej Publiczności, że w łonie swojem posiada komisję informacyjną, której wyłącznem zadaniem jest, wyszukiwać biednym akademikom zajęcia, ażeby im umożliwić studja na Uniwersytecie. Wydział uprasza zatem P. T. Publiczność, ażeby — wiedząc o jakiem stosownem zajęciu, opróżnionej posadzie lub lekcji, tak w stolicy jak i na prowincji — o tem Wydział łaskawie zawiadamiała. Wydział zaś ze swej strony starać się będzie, polecać na poszczególne posady najgodniejszych i najodpowiedniejszych, a zarazem najbardziej potrzebujących z grona zgłaszających się członków Towarzystwa."

Kraków 30. sierpnia. Burza z ulewą przeleciała w południe 27. b. m. nad Wolą Justowską. Orkan był krótkotrwały, ale zostawił po sobie liczne spustoszenia. W pięknym parku książąt Czartoryskich złamał kilka drzew, a w samym pałacu wyrwał ogromne okno i rzucił je wraz z stojącą obok niezmiernie ciężką szafą, prześlicznym zabytkiem renesansu z początku XVI. w., z terasowego pałacu na gazon.

Z Ropczyc donoszą, że tam, również jak i na wielu innych stacjach kolei Karola Ludwika, licznie zebrana publiczność oczekiwała w piątek ks. Aleksandra bułgarskiego — z bukietami, które mu na znak żywej sympatji wręczyć chciano. Zawód, jakiego doznano, został wynagrodzony sowicie, gdy się nazajutrz dowiedziano, że książę pojechał w przeciwnym kierunku i do Sofji, do wiernego swego ludu.

Z Łańcuta piszą do *Tygodnika Rzeszowskiego*: W piątek pociągiem kurjerskim z Wiednia przybył w odwidziny do hrabstwa Potockich, pan minister rolnictwa, hrabia Falkenhayn. Na dworcu oczekiwał pana ministra przybyły umyślnie ze Lwowa pan namiestnik Zaleski, oraz hr. Roman Potocki. Hr. Falkenhayn zwidzał stajnię zamkową, holendernię na folwarku Górnem, gdzie przedstawionych miał sobie do 150 koni roboczych, sprowadzonych w tym celu z różnych folwarków. Pan minister, tak o koniach cugowych jak i roboczych, oraz o zarodowej stajni hollenderskiej wyrażał najpochlebniejsze zdanie. Wieczorem hrab. Falkenhayn, pan namiestnik i hr. Roman Potocki, polowali w Zwierzyńcu „Izabelinie", o półtory mili pod Łańcutem położonym. Pospiesznym pociągiem odjechał p. minister w towarzystwie p. namiestnika na Lwów do Kołomyi.

Rzeszów 26. sierpnia. Miłą i pożądaną będzie zapewne dla wszystkich byłych uczniów rzeszowskiego gimnazjum wiadomość, że komitet, będąc w posiadaniu funduszu w kwocie 1935 zł. przystąpił dnia 1. lipca b. r. do restauracji kościoła Popijarskiego według cennych rad i wskazówek kompetentnych w tych sprawach ludzi. Po ustawieniu rusztowania i odskrobaniu grubych warstw wapna, z pod którego teraz bardzo pięknie bogata i artystycznie wykończona na sklepieniu i ścianach wystąpiła ornamentacja gipsowa, rozpoczęto obecnie malowanie ścian i sklepienia dwoma kolorami, a mianowicie: tła kolorem piaskowym, zaś ornamentyk i gzymsów kolorem brudno-białym. Równocześnie odbywa się restauracja i odmalowanie ołtarzów, ambony i organów, a to o tle białem z naprawą i odczyszczeniem bogatych niegdyś złoceń. Nadto zamówiono u p. Walerego Eliasza dwa nowe obrazy olejne św. patronów młodzieży, św. Alojzego i św. Stanisława Kostki do dwoch bocznych ołtarzów, wszystkie zaś inne obrazy w ołtarzach i na ścianach kościoła będą odnowione, niemniej loże, konfesjonały, pomnik', kandelabry, ławki i okna. Roboty malarskie, rzeźbiarskie i pozłotnicze wykonuje sumiennie i czysto malarz, polecony przez dyrektora p. Łuszczkiewicza, p. Jan Tabiński w Rzeszowie. W październiku br. będą te roboty ukończone. Do dalszych odnowień i upiększeń w kościele, mianowicie: urządzenia wewnętrznych drzwi wchodowych, sprawienia nowej posadzki lub podłogi, lichtarzów, antypedjów, sygnatury, naprawy pięknych ale mocno uszkodzonych drzwi do zakrystji itp. przystąpi komitet jeżeli znajdzie odpowiednie fundusze. W tym celu zwraca się tenże komitet niniejszem ponownie z prośbą gorącą do wszystkich byłych uczniów rzeszowskiego gimnazjum, aby z ofiarami swemi pospieszyć raczyli, które przyjmuje podpisany za komitet

Ks. Stanisław Gryziecki.

Krasne 29. sierpnia. Dnia 26. bm. o godzinie kwadrans na 2. rano wybuchł pożar na folwarku pana Gnoińskiego i zniszczył zebrane z pola plony, zabudowania gospodarskie, jakoteż wszelkie rolnicze przybory, w ogólnej wartości 37.000 złr. Z małym wyjątkiem, wszystko było asekurowane. Że pożar ten zlokalizowanym został, przypisać należy rychłemu zjawieniu się sikawki z tutejszego dworca kolejowego, pod kierownictwem dwóch urzędników kolejowych p. Janoty i p. Hügla, z odpowiednią liczbą wprawnych ludzi. Później przybyły sikawki z pobliskich dworów, i przy pomocy żandarma Łotockiego zagaszono ogień na dachu oficyn, przerwano płot palący się, przytykający do stajen, jakoteż nie dopuszczono kilka razy zajmującej się już gorzelni, w której w lamusie znajdowało się około 15.000 litrów spirytusu. Ubolewać wypada nad opieszałymi ludźmi tej gminy, a bardziej nad ich niedołężnym wójtem, który wraz z gminą obojętnie przypatrywał się ogniowi, mimo że najbliższe zagrody były bardzo zagrożone.

Brody 30. sierpnia. Słynne z russkich tendencyj swoich „Towarzystwo im. Kaczkowskiego," uszczęśliwi tego roku zgromadzeniem swojem miasto nasze, przyczem i ten zaszczyt spadnie nam w udziale, że na czas zebrania Towarzystwa przybędzie do Brodów znany agitator rosyjski, mający podobno *in spe* probostwo prawosławne w Kijowie, p. Iwan Naumowycz.

Przyrząd dr. Wojciechowskiego z Kalisza, ułatwiający pisanie ociemniałym, wypróbowany w paryskim instytucie niewidomych, uzyskał przychylną opinję tego zakładu. Wiadomość o tem nadeszła do Warszawy urzędownie przez konsulat jeneralny francuski.

Tenor Florjański w Warszawie. Jak już donosiliśmy, tenor naszej operetki ma wystąpić kilka razy w Warszawie. Dotychczas jednak znajduje się w Krakowie. Owoż w warszawskim *Kurjerze Codziennym* czytamy: „Ofiarą zabawnego żartu stali się w dniu onegdajszym dwaj melomani tutejsi panowie G. i B. Obaj ci panowie znajdowali się na przedstawieniu w jednym z teatrzyków ogródkowych a spotkawszy się ze wspólnym znajomym p. D., będącym w towarzystwie jakiegoś jegomościa nie wyglądającego na Warszawiaka, zaczęli pytać natarczywie, kto jest ów nieznajomy. Pan D. który wiedział, że panowie G. i B. oprócz zamiłowania muzyki, posiadają wadę ciekawości w wysokim rozwiniętą stopniu, postanowił wyleczyć ich z tej wady i na zapytanie odrzekł przyciszonym tonem, iż nieznajomy jest tenorem Florjańskim, który ma wkrótce wystąpić w Warszawie. Podstęp się udał, gdyż w tejże chwili p. G. poprosił, ażeby ich przedstawiono śpiewakowi, pan B. zaś zapytał, czy lwowski gość się nie obrazi, gdy go zaproszą na kolację.

Na jedno i drugie nastąpiła zgoda i wkrótce czterej bohaterowie naszego opowiadania siedzieli przy wieczerzy, przy której honory domu robili naturalnie Warszawiacy... Pożegnano się późną nocą, a uszczęśliwieni nasi melomani podzielili się nawet wiadomością o przybyciu tenora z jednem z pism... Tymczasem wczoraj spotyka ich pan D. — A co, jak się wam podoba nowy tenor... — Wyborny; zaręczamy, że powinien mieć świetne powodzenie, i niechybnie będzie je miał, jak wystąpi. — Tylko to właśnie najgorsze, że nie wystąpi. — A to dlaczego? — A bo nie jest wcale śpiewakiem, tylko kuzynem mojej żony świeżo z prowincji przybyłym, mam właśnie w jego imieniu prosić was dziś na kolację... Nosy naszych melomanów na te słowa wydłużyły się przynajmniej o kilka cali, i trudno utrzymywać, czy nawet propozycja powtórnej wspólnej biesiady, osłodziła im doznany zawód, na który się narazili przez swą nadmierną ciekawość.

Pożar w pociągu kolejowym. Dążący temi dniami do Warszawy z Granicy pociąg osobowy numer 12, zatrzymany został na 219. wiorście, między Porajem a Częstochową, z powodu zapalenia się wagonu bagażowego, idącego tuż za tendrem parowozu. Zaalarmowani podróżni wraz ze służbą pociągową chcieli się zająć ratunkiem, lecz takowy w obec braku środków ratunkowych okazał się próżnym wysiłkiem. Dopiero po przybyciu urzędników stacyjnych z Częstochowy i sikawki z Błeszna (majątku p. Kronenberga), zajęto się stłumieniem ognia. Okazało się, iż wszystkie bagaże podróżnych uległy zniszczeniu, a straty będą podobno dość znaczne. Co do przyczyny pożaru prowadzi się śledztwo, a zatrzymany w skutek tego wypadku pociąg przybył do Warszawy z półtoragodzinnem opóźnieniem, mianowicie zamiast o 9. min. 35, o godz. 11 m. 12.

Straszna tragedja rozegrała się przed kilku dniami w Klosterneuburgu. Niespełna przed dwoma laty niejaki Karok Hollubek, liczący lat 45, prywatyzujący, zaślubił wdowę Annę Hipfinger, właścicielkę restauracji w Klosterneuburgu. Wdowa wniosła w posagu dwa domy i znaczny zapas gotówki. Dwaj synowie jej, zaraz po zawartem małżeństwie, opuścili dom matki i wyszukali sobie zajęcie w Wiedniu.

W obec tego Hollubek wziął do domu swego 10-letniego syna, który był następnie powodem częstych kłótni i waśni między małżonkami. Pomimo, że nowo zaślubiona małżonka Hollubka była już starszą kobietą, mąż był o nią bardzo zazdrosny, czego dowodem były zwykłe sceny, rozgrywające się codziennie miedzy nimi.

Walka taka trwała dość długi czas, a w nielicznych przestankach następowało wprawdzie zawieszenie broni, do trwałego jednak pokoju nigdy nie przyszło.

To też przed kilku dniami znowu powtórzyła się scena zazdrości, a Hollubek wyniósł się nawet pod wieczór z domu, pozostawiając żonę wraz ze swoim synem. Za kilka godzin powrócił, pogodził się z żoną, a po zjedzeniu kolacji, udał się do sypialni na spoczynek. O godzinie 7. rano, gdy rodzice nie wychodzili z pokoju, wszedł młody Hollubek do sypialni i tu przedstawił mu się straszny obraz. W łóżkach przepełnionych krwią, leżały trupy ojca i matki. Na krzyk przerażonego chłopaka, zbiegli się domownicy, poczem zawezwano żandarmerję, która też przybyła na miejsce strasznego wypadku.

Po zbadaniu sytuacji, przekonano się, że popełniono tu morderstwo i samobójstwo.

Anna Hollubek, jak skonstatował wachmistrz żandarmerji, musiała być pogrążoną w głębokim śnie, gdy padł pierwszy strzał, przeszywając lewą łopatkę i dwa dalsze strzały śmiertelnie ugrzęzły w piersiach.

Trup Karola Holluba leżał wyprostowany na łóżku, strzał wymierzony był w serce. Na podłodze znaleziono rewolwer, w którym tkwiły jeszcze dwa naboje.

Nie podlega więc wątpliwości, że Hollubek zamordował najpierw żonę, a potem odebrał sobie życie. Morderca zażywał w mieście jak najlepszej opinji, był bardzo oszczędny i dobroduszny. W ostatnich dniach dopiero zapadł był w głęboką zadumę. — Powodem okropnego czynu, była przeto zazdrość.

W praktycznej Ameryce stare nawet obuwie skórzane nie idzie na marne. Oto *Wszechświat* podaje z *Rev. scient.* następującą w tym przedmiocie wiadomość: W Stanach Zjednoczonych wszelkie zniszczone obuwie skórzane, buty lub trzewiki, kraje się na drobne kawałki i przez dni kilka moczy w chlorku siarki; po wysuszeniu stają się te kawałki bardzo twardemi i kruchemi; w takim stanie przepłókuje się je w zimnej wodzie, potem suszy i rozciera na proszek, który po zlepieniu go jakimkolwiek tanim klejem ugniata się we formach, i z masy tej w końcu wyrabia się grzebienie, rękojeści do noży, guziki itd. Przemysł taki ma rację bytu w obec zwiększającego się popytu, a zmniejszającej się prokukcji kauczuku.

Spożywanie pieczonej gęsi w dniu św. Michała jest w Angli tradycjonalnem. Zwyczajowi temu dała początek następująca okoliczność historyczna: Królowa angielska Elżbieta odbywała w roku 1598 podróż do Fort-Tilbury i po drodze, 29. września, w dniu św. Michała, zajechała do zamku hr. Neville, nieopodal Tilbury. Hrabia przyjął dostojnego gościa swego wspaniałym objadem, na którym między innemi potrawami podano pieczoną gęś. Królowa jadła z wielkim apetytem i zażądała kieliszka wina burgundzkiego na intencję zniszczenia osławionej niepokonanej hiszpańskiej „Armady". Zaledwie królowa wychyliła kieliszek, przybiegł kurjer z wieścią, że straszliwe burze spowodowały zatonięcie groźnej „Armady". Monarchini wypiła jeszcze jeden kieliszek wina, „aby pożądaną wiadomość módz razem z gęsią strawić", i odtąd na pamiątkę zdarzenia owego corocznie w dniu świętego Michała główną potrawą na stole królewskim była pieczona gęś. Dwór poszedł naturalnie za przykładem królowej, a niebawem zwyczaj ów przeniósł się do wszystkich klas ludności i zachowuje się do dnia dzisiejszego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Adolf. Zimajer przybyła wczoraj w południe do Lwowa i zamieszkała w „Hotelu Francuskim." — P. Kazimierz Hofman, kapelmistrz orkiestry teatrów warszawskich, bawi w Krakowie. — Józio Hoffman, dziewięcioletni wirtuoz, znany z koncertów w Warszawie, da się słyszeć w Krakowie w piątek w teatrze krakowskim. Koncert urozmaicony będzie przedstawieniem, w którem weźmie udział p. Rapacki. — Mierzwiński w październiku rozpocznie większą wycieczkę artystyczną, w ciągu której występować będzie gościnnie w Rumunji, Skandynawji, Niemczech i Rosji. W październiku znakomity tenor da się usłyszeć w Kopenhadze, gdzie w tymże miesiącu występować będzie Paulina Lucca, Adelina Patti i Krystyna Nilson. Podróż artystyczna Mierzwińskiego trwać będzie do kwietnia br.

Repertuar teatralny. Środa: „Damy i husary," komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Czwartek: „Pieśń rodzinny" (pierwszy gościnny występ pani Adoliny Zimajer).

Z konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego. Z dniem 1. września rb. rozpoczyna się kurs szkolny 1886/7 pod kierunkiem nazwanego dyrektora p. K. Mikulego.

Przedmioty nauki są następujące: 1. Nauka śpiewu: a) chorałowego dla dam i mężczyzn w dwoch oddziałach (bezpłatnie); b) solowego dla dam i mężczyzn. 2. Nauka gry na skrzypcach w dwoch oddziałach. 3. Nauka gry na wiolonczeli, kontrabasie, flecie, oboi, klarynecie, fagocie, waltorni i innych instrumentach blaszanych. 4. Nauka gry na fortepianie w trzech oddziałach: elementarny, średni i wyższy; prócz tego wyższy zbiorowy dla czterech uczniów, po dwoch na godzinę. 5. Nauka kompozycji: a) oddział przygotowawczy; b) harmonja; c) kontrapunkt; d) nauka form muzycznych. 6. Kurs nauczycielski (fortepianu). 7. Nauka gry na organach (szkoła organistów). 8. Ćwiczenia zbiorowe instrumentalne pod kierunkiem dyrektora i profesorów Zakładu.

Nauczyciele szkół ludowych za wykazaniem się swym dekretem i uczniowie Seminarjum nauczycielskiego, poleceni przez Dyrekcję tegoż Seminarjum, mogą korzystać z nauki gry na organach bezpłatnie, poddawszy się poprzednio egzaminowi wstępnemu.

Ubiegający się o miejsca bezpłatne (Rada miejska przeznacza ośm miejsc na trzy lat do bezpłatnej nauki muzyki) zechcą swe prośby z świadectwem ubóstwa wnieść wprost do protokołu Magistratu.

Uczniowie, którzy przez cały rok szkolny naukę pobierali, otrzymują po odbytym egzaminie na żądanie świadectwo.

Bliższych szczegółów udziela kancelarja Towarzystwa w godzinach od 10. do 12. przed i od 5. do 7. po południu.

Z izby sądowej.

Lwów 30. sierpnia.

(Dramat familijny.)

(m.) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych stawał dziś Władysław Dubik, liczący lat 19, oskarżony o zabicie ojca swego Jakóba, 62-letniego starca.

Jak w pewnym czasie donosiliśmy w Kronice, Władysław Dubik, podczas sprzeczki z ojcem, mieszkającym we Lwowie przy ulicy Źródlanej l. 5, który go w twarz uderzył, porwał za kozik i pchnął nim starca dwa razy, mianowicie raz w głowę, drugi raz w łopatkę.

Gdy ojciec padł na ziemię, syn zawołał: „Ja będę siedział w kryminale, a ty w szpitalu — ja wyjdę z kryminału, ty ze szpitala. Jeżeli będziesz tak znowu robić, to cię znowu nauczę." Przepowiednia ta jednak sprawdziła się tylko w części. Ojciec bowiem po dwoch tygodniach strasznej męczarni zmarł, syna zaś istotnie umieszczono w kryminale.

Po przeprowadzonej dziś rozprawie Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Władysława Dubika, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora państwa p. Litwinowicz. Dubika bronił dr. Horowitz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Tow. gosp. postanowił urządzić od d. 19. do 21. września b. r. podczas odbyć się mającego tegorocznego targu zbożowego we Lwowie, targową wystawę rozpłodowego bydła rogatego ras rozmaitych w kraju wychowanego. Celem wystawy ma być: 1. Ułatwienie sprzedaży i zakupna bydła rozpłodowego hodowcom krajowym. 2. Wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa w ulepszonym chowie bydła rogatego. Na wystawę targową przypuszczone będzie bydło rozpłodowe pełnej i półkrwi ras poniżej wymienionych. Zgłoszenia wnosić należy do komisji targu we Lwowie, najdalej do 1. września — a to na osobnych przez komisję na każde żądanie dostarczonych drukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełnić należy: a) Imię i nazwisko wystawcy, tegoż miejsce zamieszkania, poczta, stacja kolei; b) Rodowód każdej wystawionej sztuki: Rodzaj rasa, gdzie urodzona, nazwa miejsca gdzie się obora znajduje, dzień i rok urodzenia, pochodzenie ojca i matki. c) Cenę każdej zgłoszonej na wystawę sztuki bydła. Wiek bydła na wystawę przeznaczonego ogranicza się co do buhajów od 8 miesięcy do 3 lat, zaś co do innego od 1 roku do 5 lat. Celujące sztuki bydła będą odznaczone listami pochwalnemi, a sprzedaż tychże ułatwi komitet Tow. gosp. przez udzielenie kupującym najcelniejsze okazy 25 prc. opustu od ceny zakupna z funduszów subwencyjnych. Opust otrzymać mogą tylko następujące rasy bydła: Krajowa, nizinna i górska, Berneńska, Simentalska, Pinzgauska, Ayrshire, Kurlandzka i Oldenburska.

Dla ułatwienia obesłania wystawy postarał się komitet Towarzystwa gospodarskiego u Zarządów kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców, jakoteż kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego. Karty legitymacyjne przeznacza komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 zł. od sztuki zgłoszonej za miejsce w budynku wystawy. Od opłaty takiej jest uwolnione bydło włościańskie. Komisja targowa postara się o to, aby zdrową paszę i ściółkę, po umiarkowanej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł. Bydło przysłane na wystawę ma się znajdować już dnia 18. września b. r. na miejscu wystawy. Później nadesłane nie będzie mogło być przyjęte.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. sierpnia.

We wstępnym artykule onegdajszego numeru swojego wita *Pester Lloyd* gorącemi słowy przybyłego do stolicy węgierskiej króla Franciszka Józefa, a biorąc asumpt z 200-letniej rocznicy oswobodzenia Budy i z uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę wielkich koszar w Buda-Peszcie, zapewnia monarchę o wiekuiście niezmiennem przywiązaniu narodu węgierskiego do swojego władcy i dynastji.

Czytamy w *Orędowniku*: „Smutną donoszę wiadomość, że w Gnieźnieńskiem coraz liczniej poczynają oferty czynić z ojcowizny swej. Pani Gutowska z Ruchocina ofiarowała wieś swą Rządowi. Podobno landrat gnieźnieński z p. Wendorfem byli ją oglądać".

W kołach parlamentarnych niemieckich przypuszczają, że zaraz po zebraniu się Parlamentu przedłożonym mu będzie wniosek o nowy septennat wojskowy, tj. o uchwalenie budżetu wojskowego na lat siedm. Mówią, że niektóre pozycje będą znacznie podniesione.

Z Aleksandrowa pogranicznego podaje korespondent *Nowosti* następującą wiadomość: Dnia 13. b. m. około kordonu miejscowej straży pogranicznej, żołnierze straży zauważyli jakiegoś jeźdzca ubranego po cywilnemu, który przejechał granicę. Jeździec ów nader grzecznie przywitał po rosyjsku żołnierzy, i usiłował jechać dalej. Wstrzymany chciał zawrócić nazad, lecz niedozwolono mu tego i przeprowadzono wraz z koniem do kancelarji komory, gdzie przy badaniu oświadczył, iż nazywa się Albert, jest porucznikiem 158 pułku pruskiego, i podąża na trzymiesięczną kurację do Ciechocinka. Oficer ów dobrze mówi po polsku i rosyjsku. Przy rewizji odnaleziono przy nim szczegółową mapę miejscowości pomiędzy Toruniem i Włocławkiem i różne notatki dotyczące kraju tutejszego. Paszportu lub jakichkolwiek dowodów legitymacyjnych nie posiadał. Po spisaniu protokołu, porucznik Albert oddanym został miejscowej władzy policyjnej, która odstawiła go dnia następnego do Niszawy.

W uzupełnieniu opisu powyższego zdarzenia, *Nowosti* dodają, iż tegoż dnia pociągiem z Torunia przybyło do Aleksandrowa trzech oficerów pruskich. Wieczorem kiedy ci panowie wracali, jeden z urzędników komory słyszał przypadkowo jak konduktor pruski komunikował im wiadomość o zaaresztowaniu Alberta. Następnego zaś dnia do Aleksandrowa przybyło znów dwóch oficerów pruskich, którzy zwróciwszy się do władzy miejscowej oświadczyli, iż porucznik Albert podlega cierpieniu umysłowemu i że bez właściwego powodu przejechał granicę itp. Wszystkie te okoliczności razem wzięte, wydają się korespondentowi *Nowosti* wielce podejrzanemi i naprowadzają go na myśl, iż przejażdżka konna oficera pruskiego do Ciechocinka, miała inny cel wcale nie kuracyjny.

Z Berlina donoszą, że Rząd chiński zamówił w fabryce Krupa 50 dział polnych, a w Anglji 200.000 sztuk karabinów odtylcowych.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 31. sierpnia. Korespondent wiedeński do *Berl. Tagblattu* miał rozmowę z Giersem, z której wynikałoby, że hr. Kalnoky nie zjedzie się wcale z kanclerzem rosyjskim. Między innemi miał Giers oświadczyć, że Rosja wcale nie życzy sobie okupacji Bułgarji; mimo to jednak byłoby położenie Rosji nader trudne, gdyby książę kazał stracić spiskowców. Wtedy Rosja nie będzie mogła milczeć! Przy tej sposobności użył Giers kilka słów nagany dla ks. Aleksandra i Anglji, i oświadczył, że pogłoska o pojednaniu się księcia z carem jest najzupełniej bezpodstawną.

(OK.) **Wiedeń** 31. sierpnia. W tragicznej katastrofie w Moedling postradał życie między innymi jeden Polak, mianowicie profesor szkoły fortepianowej Horaka, Emil Śmietański.

Fremdenblatt zbija wiadomość o zjeździe hr. Kalnoky'ego z Giersem.

Pol. Corr. donosi, że min. Gautsch zamianował 47 suplentów nauczycielami. Publikacja tego nastąpi niebawem.

Budapeszt 31. sierpnia. Niemiecka deputacja wojskowa na uroczystości rewindykacyjne, przybyła wczoraj wieczór, a przyjmowali ją na dworcu w sposób nadzwyczaj serdeczny adjutant przyboczny cesarza major Resch i burmistrz miasta Rath. Członkowie deputacji są gośćmi cesarza i będą uczestniczyć w manewrach.

Buda-Peszt 31. sierpnia. *Pester Lloyd* donosi z Lompalanki, że reskrypt książęcy ogłasza dla całego kraju stan oblężenia.

Karawełow został podobno z powodu dwuznacznego zachowania się uwięziony (?).

Berlin 31. sierpnia. Ks. Aleksander bułgarski został uwiadomiony, że wykreślono go z nowej listy oficerskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31. sierpnia. *Pol. Corr.* przynosi z Ruszczuku taką wiadomość: Ks. Aleksander wystosował do Bułgarów proklamację, w której aprobuje wszystkie zarządzenia rejencji Stambułowa, potwierdza utworzone przez tego ostatniego Ministerstwo i Mutkurowa jako naczelnego wodza armji. W dalszym ciągu dziękuje książę ludowi i armji za wierność, okazaną tronowi w dniach ciężkich przygód, jak niemniej za obronę imienia bułgarskiego, gdy szło o niepodległość Bułgarji. Wreszcie prosi Boga o błogosławieństwo dla Bułgarji, dla której dobra oby wszyscy zjednoczyli zgodnie siły swoje.

Pol. Corr. oświadcza również, że doniesienie niektórych dzienników wieczornych, iż mianowicie hr. Kalnoky przybyć ma jutro do Francensbadu, jest nieprawdziwem. Hr. Kalnoky miał dziś udać się do Buda-Pesztu na jubileusz dwuchsetletni, lecz z powodu obrażenia nogi (!) musiał tego zamiaru zaniechać.

Z Ruszczuku donosi także *Pol. Corr.*: Rejencja ze Stambułowem na czele złożyła rządy w ręce księcia Aleksandra. To samo uczynił Karawełow wraz z rejencją utworzoną w Sofji.

Buda-Peszt 30. sierpnia. Dziś przed południem odbyło się uroczyste ukończenie budowy koszar jazdy imienia Franciszka Józefa. Uroczystego aktu dokonał cesarz w obecności arcyksięcia Józefa, księcia Koburskiego, ministra wojny, ministrów węgierskich, konsulów zagranicznych, członków obu Izb, naczelników władz, jeneralicji i reprezentantów gminy. — Cesarza witano i żegnano z zapałem.

W mowie powitalnej podniósł prezydent miasta patrjotyczne usiłowania ludności peszteńskiej, zwrócone ku zaspokojeniu słusznych żądań armji i ku utrwaleniu przyjaźnych, a dla dobra publicznego niezbędnych stosunków między cywilnemi i wojskowemi władzami. Przyrzekał on następnie cesarzowi starać się i na przyszłość usilnie o wzmocnienie tego przyjaznego stosunku. Po odpowiedzi cesarskiej, którą przyjęto okrzykami „eljen", obszedł cesarz wszystkie pawilony, wyrażając kilkakrotnie swe zadowolenie. Następnie odbyła się uroczystość z powodu ukończenia budowy.

Budapeszt 31. sierpnia. *Budap. Corr.* otrzymała z Belgradu telegraficzne doniesienie, które twierdzi, że król Milan wysłał do księcia serdeczną depeszę. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Serbją i Bułgarją będą, zdaje się, w jak najkrótszym czasie wznowione.

Londyn 30. sierpnia. Na mityng, zwołany z powodu wyroku na socjalistę Wiliamsa, przybyły grupy z muzyką grającą marsyljankę. Uchwalono rezolucje, domagające się uwolnienia Wiliamsa, wyswobodzenia pracy i nadania robotnikom prawa do posiadania środków produkcji. Policja wystąpiła licznie. Nieporządków nie było.

Wrocław 31. sierpnia. Trzydzieste trzecie Zgromadzenie ogólne katolików niemieckich otworzono dziś przy udziale około 3000 uczestników. Zgromadzenie otrzymało *breve* papieskie z błogosławieństwem. Wiceprezes dep. Heeremann obrany przewodniczącym zgromadzenia.

Sistowo 30. sierpnia. Książę przybył tu dziś o godzinie 8. rano, przyjęty z większym jeszcze entuzjazmem, jak w Ruszczuku. O godz. 10 udał się do Tirnowy, gdzie stanie wieczorem.

Tirnowo 30. sierpnia. Książę przybył tu dziś o godz. 6. wieczór. Prawdopodobnie pojedzie dalej.

Filipopol 31. sierpnia. Podróż księcia równa się zupełnie pochodowi tryumfalnemu. Entuzjazm ludności wzrasta z każdą chwilą. Wiadomości otrzymane w ostatniej chwili każą przypuszczać, że i dalsza podróż księcia odbędzie się w równy sposób i w zupełnym spokoju.

Król Milan gratulował księciu, który dziękując za to odpowiedział wyrażeniem nadziei, że przyjazne stosunki obudwu państw będą jak najrychlej przywrócone.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·75 do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·25 do 103·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·88 do 5·98. Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 do 1·23, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 31. sierpnia godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 278·40 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 191·75, Połudn. 112·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01½, Rubel papierowy 1·22. Uposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 30. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 27·—, Węg. akcje kredyt 287·75, Akcje anglo-austr. 111·50, Akcje banku Union 72·—, Akcje Karola Ludwika 191·75, Akcje kolei północnej 227·—, Akcje kol. południowej 112·50, Akcje kolei Alföldzkiej 190·50, Akcje Staatsbahn 230·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 55·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 126·75, Losy Länderbanku 214·50, Węgierska renta 107·35, Akcje banku związkowego 108·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼. Węgierskie losy 120·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 30. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·40, w srebrze 84·75, Renta w złocie 117·55, 5% austr. renta marcowa 101·75, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 278·20, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61·90.

Telegramy zbożowe dnia 30. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·— do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·71 do 8·73 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 156·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 44·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąk., 195 klgr. 49·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.,

Nafta. Wiedeń: dnia 31. sierpnia: 13·25 do 13·50. Brema: 6·15 do —·—. Hamburg: 6·25 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpja: na sierpień 15·75. Nowy-York: 6¾. Filadelfia: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. Gurkowski, z Rosji. G. Zimajer, z Berlina. A. Zimajer, z Berlina. K. Ranvid, z Rosji. I. Hochmuth, z Wiednia. F. Krauss, z Wiednia. A. Saulich, z Wiednia. N. Baez, Frankfurtu. I. Frankowski, z Kołomyi. T. Czurewicz, ze Złoczowa.

HOTEL ŻORŻA. Ks. H. Lubomirski, z Bakończyc. O. br. Wattman, z Rudy. F. Max, z Radowiec. A. Szlubowski, z Rosji. A. Mazaraki, z Nestorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Karnicka, z Krynicy. L. Kiedrzyński, z Rosji. I. Lewkowicz, ze Skolego. R. Wawrosch, z Kalnicy. S. Falkenan, z Pragi, B. Battinester, z Czerniowiec. C. Smereker, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. L. hr. Komorowski, z Ponieminiec. L. Szczepanowski, z Jas. M. Chojecki, ze Zbaraża. W. Jankowski, z Rozalina. M. Kuczyński, ze Stanisławowa. A. Hładyłowicz, z Niemirowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Przeździecki, z Drohowyża. F. Madejewski, z Horoczyszcza. I. Walter, z Przemyślan. K. Musiał, z Pawełcza.

HOTEL KRAKOWSKI. A. Pochowski, ze Stanisławowa. M. Wojciechowski, z Tarnobrzegu. M. Nadachowski, z Rozanówki. W. Lewicki, z Romanowa. E. Czerny z Łopatyna.

Karbolineum

piękno kasztanowo brunatne

najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych *na wolne powietrze wystawionych przedmiotów* jako to:

budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.

przeciw zgniliźnie

poleca 2163 16—0

JÓZEF HANKE

we Lwowie.

KAMIENICA

nowa dwupiętrowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u właścicielki domu l. 13a, ul. Słoneczna I. piętro na prawo.

2301 1—3

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte **Mannskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der ... für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum emer. Universitäts-Docent ad honores ausgezeichnet.

PROPINACJA

w Mościskach

jest do wydzierżawienia od 1go stycznia 1887 r.

Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr Mościska. 2298 1—3

Sukna

w cenie od 1 złr. za meter i wyżej, próbek proszę żądać ze składu fabrycznego

„Zum weissen Lamm"

2259 in **Brünn.** 2—01

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i miecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2013 13—21

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2018 81—0

M. BEYER i Spółka.

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

HANDEL

Kar. Bałłabana

poleca pod nazwiskiem

„SYRIUSZ"

we Lwowie sprzedawaną

KAWĘ,

w najlepszej jakości,

1 kilo zł. 1.50.

1¼ kilo tej kawy wysyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7.20.

2287 1—0

W Stanisławowie

znajdą umieszczenie, troskliwy dozór nauk i moralności, także na żądanie lekcje muzyki i nauki języka francuskiego uczniowie, na ulicy Kaźmierzowskiej pod l. 120.

2283 3—3

Guwerner

z niemieckiem, francuskiem i gimnastyką szuka posady. Adres: **Dombrocki,** Lwów, ulica Skarbkowska liczba 23.

2285 3—3

Dr. Anton. Bergera

nowy poradnik **w słabościach płciowych i skórnych** (dla obojga płci), 3cie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr., za zaliczką wraz z opak. 1 złr. 20 ct. **Także leczenia listownie pod dyskrecją oraz i leki.** 1999 43—0

Ord. domowa od 3—5 po południu. Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7.

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9, i

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4¾ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 1996 39—0

Co miesiąca świeży transport.

W Instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie: **Pałac Skrzyńskich,** Lipowa l. 4,

rozpoczyna się

NOWY KURS

do egzaminów na jednorocznych ochotników i do wszystkich

c. k. Zakładów naukowych i wojskowych

z dniem 1. września 1886 r.

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4. kwietnia 1886 oddz. VI. l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. Szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazjalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V. klasy gimnazjalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I. roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazjum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV. klasy, do II. roku jak wyżej z ukończonej V. klasy.

Zapisywać się można tylko do 10. września r. b., poczem przyjęcie zależeć będzie od ścisłe wykonywanych warunków §. 7. Programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych pensjonat w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką. 2198 12—0

Wolne miejsca jak dotąd.

F. Koestlich,

Dyr. zakł. przyj. od 5—7 po poł.

(do 31/8 Piekarska l. 21).

E. Brulard, parisien

donne des leçons de langue française a un prix modere.

S' adresser, rue Chorążczyzna S. au premier étage, a droite. 2284 2—2

„KROWIANKĘ"

rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Koncesjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

w Lisku 2064 6—8

podwójną kostkę lub fiolę po 60 centów wraz z opakowaniem.

Kurs nauki gry na fortepianie

jak w latach poprzednich, tak i w tym roku 2302 1—2

otwiera z dniem 1. Września

ANNA KONOPACKA

była uczennica Liszta.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 2—4. Adres: ul. Sakramentek l. 2c.

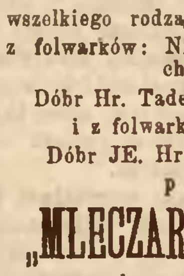
Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2032 22—0

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,

Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego

i z folwarku Starosielskiego,

Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 43—0

Drzewo

opałowe bukowe

w stosach czterometrowych *dobrze układanych i suche* nabyć można każdego czasu w c. k. Składzie we Lwowie 2262 2—6

po cenie 14 złr. w. a.

wraz z dostawą do domu.

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie *w c. k. Dyrekcji dóbr państwowych,* ulica Kopernika l. 20, od godziny 9tej do 2giej.

Dla Budowniczych

i

przedsiębiorstw budowlanych

poleca:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę terową.
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Autimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest, 2054 5—0
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie,
Przyrządy do rysowania etc. etc.

JÓZEF HANKE

we Lwowie.

Wielki wybór

GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH

na porę jesienną i zimową 2305 1—0

w magazynie pod firmą

Pierwsza Spółka

Krawców Lwowskich

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10.

Powyż wymieniona Spółka dołożyła wszelkich starań, by P. T. Publiczności umożliwić nabywanie **w chrześciańskim handlu gotowe suknie, trwałe, gustowne a tanio,** przeto zaopatrzyła swój skład obficie w gotowe suknie męzkie i dziecinne tak z własnego wyrobu, jakoteż i z obcego, i jest dziś w stanie wszelkim wymogom P. T. Publiczności zadość uczynić.

Zamówienia przyjmują się i wykonują jak najstaranniej, w jak najkrótszym czasie.



Sucharki Higieniczne

z piekarni

MARCINA CZYŻEKA

we Lwowie.

Podług wyrobu zagranicznego Starka, które usuwają wszelkie choroby, jako środek pobudzającego lekkie trawienie, łagodnie wypróżniające u osób na zastoiny w organach brzusznych, usuwa hemoroidy, obstrukcję, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, odbijania, podniecają apetyt.

Do nabycia w sklepie własnym w Rynku, gdzie również można dostać chleb Grahama.

Na żądania wysełam do domów jako też na prowincję 60 sztuk sucharków za 1 złr.

Ponieważ odbyłem kilkuletnią praktykę zagranicą i nabyłem potrzebnych wiadomości w tym zawodzie, czuję się przeto ośmielonym wszelkim najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić, polecając się przytem łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2289 2—0

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2·25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 12—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1990 41—0

DONIESIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że obok mego

HANDLU KORZENNEGO

róg ulicy Chorążczyzny l. 6,

rozszerzyłem z dniem 7go sierpnia b. r.

LOKAL ŚNIADANIOWY,

w którym prócz wszelkich wędlin, marynat, kawioru Astrachańskiego, szynki westfalskiej i t. p., także i

gorące przekąski

tak rano jakoteż i wieczór podawane będą.

Oraz utrzymuję na składzie

Piwo pilzneńskie na szklanki z browaru Akcyjnego, albowiem tylko to jest za najlepsze uznane.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam i nadal o takowe.

Z poważaniem

2206 6—6 ***St. Wojciechowski.***

W 8mio klasowym

Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7.

Wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek rozpoczynają się dnia 28. sierpnia od godziny 10. rano do 2. po południu. 2274 4—5

Kurs nauk zaczyna się dnia 4. września.

SZKOŁA SKRZYPCOWA

Marcelego Tyberga

ulica Karola Ludwika l. 21

rozpoczyna kurs na rok 1886/7

z dniem 1. września 1886. 2307 1—2

Ćwiczenia w grze zbiorowej i w połączeniu z innemi instrumentami (Kammermusik) dla pp. Amatorów, nienależących do szkoły obojga płci. Wszelkie objaśnienia w szkole, od godziny 3. do 6. po południu.

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

Leona Kokonowska.

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 2042 31—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 62—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 15 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**

Niezliczona ilość **świadectw pierwszych** znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2170 6—10